

# Justyna Kowalczyk, mąż i ich dziecko

24 maja 2023

Czy trzeba porzucić kawalerskie pasje, gdy między żoną a mężem pojawia się ten trzeci – owoc ich miłości? Ostatnio na spotkaniu rodzinnym pojawiła się żywiołowa dyskusja o odpowiedzialności męskiej po ślubie, gdy miłość małżonków zaowocuje dzieckiem.

□

Nasza kultura nakłada zupełnie inne obowiązki wynikające z założenia rodziny na mężczyznę i na kobietę. Zupełnie inaczej patrzyliśmy na Martynę Wojciechowską realizującą swoją pasję, pozostawiając swoje dziecko pod opieką dziadków. Zupełnie inaczej na Jerzego Kukuczkę, który zostawił dwóch synów i realizując swoją pasję, „pozostał na zawsze” w górach.

Ale za każdym razem powstaje pytanie. Są działania człowieka, które podziwiamy wraz z jego pasją. Ale co jest ważniejsze w chwili, gdy do życia powołamy kolejne pokolenie – nasze zainteresowania czy bezpieczeństwo osoby, która się na świat nie prosiła, a której daliśmy życie i obietnicę wychowania? Czy powie kiedyś – „A mój tata, realizując kiedyś swą pasję, pozbawił mnie możliwości wysłuchania tego, co ojciec dziecku przekazać powinien”. Czyli po prostu bajki i rozmów z tatą, gdy dziecko idzie spać. Pewność, że w jego ramionach nic złego się nie stanie.

Nawet jeśli jest taki...

□

...dziecko potrzebuje wzorca ojca i matki. Może go przyjąć, może odrzucić, bo przecież nikt nikomu ideału nie obiecywał.

Powiemy, to przecież tylko samolubne spełnianie swoich potrzeb, swojej pasji. Prawda – podejmowanie ryzyka zapisane jest w męskich genach. Bo żyjąc w kulturach prymitywnych, to mężczyzna szedł narażać swe życie, by do domu przynieść mięso, by obronić swojego domu i rodziny, zaś kobieta nie odchodziła daleko od bezpiecznej wioski, gdyż jej zadaniem było zadbanie o bezpieczeństwo tych, których razem spłodzili. A nawet gdy dochodziło do napaści, w mózgu napastnika, nie zwyrodnialca, pojawiało się światełko, nie zabijasz kobiety, nie zabijasz dziecka, walczysz z mężczyzną. Ale przecież są zawody o znacząco podwyższonym ryzyku śmierci w pracy, np. kierowców zawodowych, górników, żołnierzy, marynarzy. Często są to zawody, w które się wradzamy. Dziadek był górnikiem, ojciec też, więc i ja będę. To już nie jest pasja, to coś, co nam od pieluchy wszczepiono. Ale ryzyko, że żonę pozostawimy samą z potomkiem, jest równie wysokie.

Solidaryzuję się z Justyną Kowalczyk, w jej żałobie. Szczególnie że wiem, iż długo poszukiwała tego jedyne. Wiem, że był dobrym człowiekiem, bo obie jego żony pozytywnie się o nim wypowiadają. Ale czy odpowiedzialnym, gdy porzucił jedną kobietę dla innej? Czy odpowiedzialnym, gdy w pojedynkę ruszył na ryzykowną wyprawę, by zdobyć w krótkim czasie ponad 80 alpejskich czterotysięczników? Czy gdyby ruszył w większym gronie, uratowałoby to mu życie? A może pociągnąłby w dół powiązanego z sobą liną towarzysza wyprawy? A może rada towarzysza spowodowałaby, iż wybrałby inną drogę i błędu podcięcia lawiny nie popełniłby?



Tego nie wiemy. Ale ocenę tego, w jakim stopniu trzeba zrezygnować z pasji, gdy do życia powołało się potomstwo, pozostawiam komentatorom.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net